



tekst

MIROSLAW JAROSZ

redaktor wydania

Kilka lat temu nieodpowiedzialne decyzje kilkunastu ludzi zmieniły losy kilkuset tysięcy osób w regionie wałbrzyskim. Nieodpowiedzialne również dlatego, że nikt do dziś nie odpowiedział za popełnione błędy. Nikt z podejmujących wówczas decyzje nie chce wracać do tych wydarzeń. O niedbałej restrukturyzacji regionu piszemy na str. VI-VII. Czy może być jeszcze gorzej? Tak, można być na dodatek jeszcze niepełnosprawnym. – My jesteśmy szczęśliwi – mówią jednak niepełnosprawni. – Dla nas życie ma sens. – Niemożliwe? Zapraszamy na str. IV.

Księża oddali hołd Maryi na Górze Iglicznej

O słowie u Matki Słowa

Biskup Adam zachęcał księży, **by na co dzień używali sita.**

W ramach pielgrzymek stowych do sanktuarium Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości na Górze Iglicznej przed Maryją stawili się kapłani. Najpierw 7, a potem 14 czerwca duchowni z całej diecezji odprawili swój dzień skupienia. Przewodniczył im bp Adam Bałabuch. 14 czerwca na wstępie przypomniał prezbyterom teologię słowa Bożego. Potem, cytując fragmenty Pisma Świętego, ukazał rolę słowa Bożego w życiu człowieka wierzącego. Porównał głoszenie słowa do, jak to ujął, „małego zesłania Ducha Świętego”. Po zarysowaniu biblijnej perspektywy tematu bp Adam skonfrontował słuchaczy z rzeczywistością ludzkiego słowa. – Jak używamy daru mowy? – pytał księży. – Żle się dzieje, jeżeli kapłańskie słowa na co dzień zaprzeczają Słowu Bożemu, którego jesteśmy głosicielami – robił rachunek sumienia, posługując się starotestamentalną mądrością.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Dzień skupienia na Górze Iglicznej był także okazją do kapłańskiej spowiedzi

– Natchnieni autorzy przestrzegają przed głupim gadaniem, przed plotką i słowami obelżywymi, przed kłótniami.

Na koniec biskup dał duchowym pasterską radę, by ich słowa

przechodziły przez sito: prawdy, dobra i konieczności. – Bierzymy bowiem odpowiedzialność za słowa wypowiedane wobec wiernych – zaznaczył.

Ks. Roman Tomaszczuk

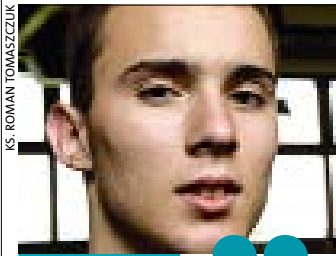
Podsumowanie roku formacji Domowego Kościoła



KS. ROMAN TOMASZCZUK

ŚWIDNICA-KRASZOWICE, 15 CZERWCA 2008 R. W spotkaniu małżeństw z Domowego Kościoła wzięły udział także dzieci. Niektóre nie mogły się doczekać pieczonych kiełbasek

Domowy Kościół – gałąź Ruchu Światło-Życie – zakończył rok formacji, który przebiegał pod hasłem: „Idźcie i głoscie”. Okręg świdnicki ruchu 15 czerwca spotkał się w parafii na świdnickich Kraszowicach, by przyjrzeć się owocom duchowej pracy. W ramach spotkania sprawowano Mszę św. i nabożeństwo miłosierdzia. Był także czas na posiłek przy ognisku. Uczestnicy podkreślali, że podsumowanie roku formacji to nie tylko rozliczenie się z Mistrzem, ale także ufne oddanie Mu wszystkiego, co tworzy codzienność. – Tylko w ten sposób można ocalić nadzieję i zmierzyć się z tematem, który od wakacji podejmujemy: „Czyńcie uczniów” – mówi Ewa Sapko z ruchu.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Mirosław Kononowicz

Poznaliśmy już w życiu bardzo wiele. Wiemy, jak smakuje zło.

Jednak wierzymy, że to, co zrobiliśmy, nie jest całą prawdą o nas! Tak odczytujemy to, co się dzisiaj stało.

Bierzmowanie jest dla wielu z nas znakiem, że Pan Bóg z nas nie zrezygnował.

W przeciwieństwie do niektórych ludzi, którzy nie dają nam szans. Otrzymaliśmy przez posługę Księdza Biskupa sakrament, który przyjęliśmy jako zadanie dla nas. Postaramy się to zadanie wypełnić jak najlepiej. Na tyle, na ile nas stać.

Świdnica, 15.06.2008.
Podziękowanie bp. Adamowi Bałabuchowi za udzielenie bierzmowania wychowankom Zakładu Poprawczego.

Szlak Papieski

DUSZNIKI ZDRÓJ-ŁĘŻYCE.

14 czerwca odbyło się kolejne przejście II Etapu Szlaku Papieskiego. Po zawiązaniu wspólnoty w kościele śś. Ap. Piotra i Pawła w Dusznikach przybliżono fragment przemówienia Jana Pawła II z Gniezna 1979 r. na temat początków państwa polskiego. Później uczestnicy złożyli kwiaty i zapalili znicze pod tablicą upamiętniającą pobyt w tym miejscu ks. Wojtyły w lipcu 1955 r. Następnie kilkadziesiąt osób wyruszyło na szlak papieski, podążając do Łęczyc i dalej w Góry Stołowe, przechodząc m.in. przez Fort Karola, Białe Skały i Narożnik. W przejściu uczestniczyli również młodzi biorący udział w spotkaniu szkół im. Jana Pawła II z terenu diecezji świdnickiej.

25 lat minęło

GÓRA IGLICZNA. 21 czerwca 1983 roku, podczas drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, Jan Paweł II dokonał we Wrocławiu koronacji cudownej figury z Góry Iglicznej, nadając jej wezwanie „Przyczyna naszej Radości”. Podczas koronacji Papież powiedział m.in. „Pragnę wyrazić radość, że jest mi dane ukoronować cudowną figurę Matki Bożej Śnieżnej, która w Sudetach króluje i hojnie rozdaje łaski: szczególnie Opiekunka ludzi dotkniętych chorobą oczu, niewiast pragnących potomstwa, turystów i sportowców – Przyczyna Naszej Radości”. Należy zaznaczyć, że figurka ta jest jedyną w diecezji świdnickiej, której koronacji dokonał osobiście Jan Paweł II. 25 lat później bezpośredni uczestnik tamtego wydarzenia, kard. Henryk Gulbinowicz, w sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia na Górze Iglicznej przewodniczył będzie Mszy św., która rozpocznie się o godz. 13.00 w niedzielę 22 czerwca. W uroczystości 25-lecia koronacji figurki Matki Bożej Pocieszenia obok biskupa świdnickiego Ignacego Deca wezmą również udział wierni, którzy na odpust do sanktuarium przybędą w pielgrzymce diecezjalnej.

MIROSLAW JAROSZ



Sanktuarium Marii Śnieżnej jest jednym z najpiękniej położonych miejsc kultu maryjnego w Polsce

Diecezja świdnicka bez aglomeracji



MIROSLAW JAROSZ

Świdnica wraz z okolicznymi miastami nie ma co liczyć na status metropolii

DOLNY ŚLĄSK. Rząd pracuje nad ustawą o aglomeracjach. Według wstępnej koncepcji miały nimi być miasta, które wraz z otoczeniem mają minimum milion mieszkańców. A zatem na status obszarów metropolitalnych mogło liczyć siedem aglomeracji: stołeczna, śląska, łódzka, krakowska, poznańska, wrocławska oraz Trójmiasto. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji chce jednak, by zamiast proponowanych wcześniej 7 powołano aż 12 obszarów metropolitalnych. Dzięki temu status metropolii uzyskają Szczecin, Toruń z Bydgoszczą, Rzeszów i Białystok.

Prof. Kulesza, autor projektu, zastrzega, że w szczególnych przypadkach mogą to być również mniejsze, ale ważne miasta.

Jednak dla Dolnego Śląska oznacza to, że mało prawdopodobne staje się powołanie jakiegokolwiek innej – poza wrocławską – metropolii w naszym regionie. Swego czasu rozważano projekt stworzenia Aglomeracji Sowiogórskiej (w jej skład miałyby wejść Świdnica, Dzierżoniów, Bielawa i Pieszyce). Twórca projektu wyjaśnia, że nie będzie to ustawa o dużych miastach, lecz ustawa, która pozwala rozwiązywać złożone problemy zarządzania na gęsto zaludnionych obszarach zurbanizowanych. Chodzi o takie zagadnienia jak: komunikacja publiczna, promocja gospodarcza i turystyczna, właściwa sieć szkół ponadgimnazjalnych, placówek służby zdrowia, planowanie przestrzenne czy zarządzanie układem komunikacyjnym.

Huta wygaszona

STRONIE ŚLĄSKIE. Znana w Polsce i na świecie Huta Szkła Kryształowego „Violetta” przestała wytapiać kryształy. Wygaszono ostatni piec, tak zwaną wannę szklarską. Trzeba było to zrobić, ponieważ gazownia zapowiedziała, że wkrótce odejnie dopły w gazu niezbędny do wytopu szkła. Zadłużenie huty względem gazowni wynosi trzy miliony złotych. Na razie niejasny jest dalszy los 400-osobowej załogi. Podobno kupnem zadłużonej na 20 milionów złotych huty interesuje się właściciel kilku hut na wschodzie Polski. Kryzys sprzedaży związany jest m.in. z niskim kursem dolara. Ponad 90 proc. kryształów zakład eksportował właśnie na rynek amerykański.



MIROSLAW JAROSZ

W Stroniu Śląskim hutnicze piece płonęły przez blisko 150 lat

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
TELEFON 074 853 13 79
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału,
Dorota Niedźwiecka, Mirosław Jarosz

zapraszamy

Diecezjalna Pielgrzymka Żywego Różańca, 5 lipca, Bardo. Msza św. godz. 18 00, procesja różańcowa o godz. 21 00.

Uroczystości odpustowe w Bardzie, 6 lipca. Msza św. o godz. 11 30.

Ogólnopolskie Rekolekcje i Pielgrzymka Nauczycieli, 5-6 lipca, Jasna Góra.

Pielgrzymka dzieci do sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Wambierzycach, 6 lipca.

Wakacje z Bugiem. Akcja Katolicka Diecezji Świdnickiej organizuje dla studentów spływ kajakowy po Bugu. Odbędzie się od 22 do 29 lipca. Zapisy: tel. 074 667 55 09. Liczba miejsc ograniczona!

Kalendarium biskupów świdnickich

22.06.2008 r., par. pw. Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu, g. 9.00. Bp Adam Bałabuch udziela sakramentu bierzmowania, g. 18.00 celebryje Mszę św. na zakończenie peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego w dekanacie Wałbrzych Południe;

23.06.2008 r., g. 9.30, sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Wambierzycach, bp Ignacy Dec przewodniczy Konferencji Księża Dziekanów Diecezji Świdnickiej;

24.06.2008 r., g. 10.00, katedra świdnicka pw. śś. Stanisława i Wacława, bp Adam Bałabuch udziela posługi akolitu i święceń diakonatu alumnom Wyższego Seminarium Duchownego;

27.06.2008 r., g. 12.40. Instytut Filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Koszarowa 3, bp Ignacy Dec głosi wykład na temat: „Nauki filozoficzne w środowisku teologicznym we Wrocławiu po II wojnie światowej” w ramach Konferencji Międzynarodowej pt. „Filozofia we Wrocławiu”;

28.06.2008 r., g. 10.00, parafia pw. śś. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze, bp Adam Bałabuch celebryje Mszę św. podczas sympozjum poświęconemu ks. prof. Mieczysławowi Brzozowskiemu;

29.06.2008 r., bp Adam Bałabuch celebryje Msze św. podczas odpustu śś. Piotra i Pawła: g. 12.30 – parafia pw. św. Piotra Kanizjusza w Tłumaczowie (filia Włodowic), g. 17.00 – parafia pw. śś. Piotra i Pawła w Strzegomiu. ■

Święto w zakładzie poprawczym w Świdnicy

Bóg dał im szansę

Biskup Adam Bałabuch był zaskoczony liczbą kandydatów do bierzmowania.

W Zakładzie Poprawczym i Schronisku dla Nieletnich przebywa blisko stu chłopaków. Po rocznym przygotowaniu prowadzonym w ramach katechizacji czterdziestu z nich 15 czerwca przyjęło sakrament bierzmowania. Dzień wcześniej trzech wychowanków zostało ochrzczonych.

Bierzmowania udzielił bp Adam Bałabuch. W słowie skierowanym do osadzonych podkreślił on wagę sakramentu w życiu młodego człowieka, a tym bardziej wychowanka poprawczaka. – To szansa, jakiej nie możecie zmarnować – apelował podczas homilii. – Bez względu na to, co się dotychczas działo w waszym życiu, powinniście



Bp Adam Bałabuch po raz pierwszy w życiu przekroczył bramę zakładu poprawczego

z nadzieją patrzeć w przyszłość. Pan Bóg jest po waszej stronie – mówił.

W tym roku na uroczystą Mszę św. szczególnie licznie przybyli rodzice i przyjaciele bierzmowanych. – Cieszę się, że syn został bierzmowany – mówiła jedna z matek. – To jedyna szansa, by skorzystał z tego sakramentu.

Na wolności nigdy by do tego nie doszło.

Po liturgii biskup Adam zwiedził budynek, w którym przebywają chłopcy. – Właściwie mieszkacie tutaj jak klerycy w seminarium – dzielił się wrażeniami z wychowanymi.

xrt

Uroczystość nadania imienia Szkole Podstawowej w Mrowinach

W imię prawdy

– Kochała dzieci i zawsze stała po stronie prawdy – mówią o niej rodzice z Mrowin.

Zmarła w roku 1976 nauczycielka 16 czerwca została patronką Szkoły Podstawowej. Nigdy nie odwiedziła małych Mrowin koło Żarowa. Związana była z Jarosławiem. Jednak społeczność szkoły uznała ją za kogoś godnego zaufania. W Mrowinach doceniono miłość, jaką Anna Jenke darzyła dzieci. – Ważne dla nas jest to, że nie tylko uczyła, ale także mądrze wychowywała – mówią nauczyciele. – Kochała dzieci i oddała im swoje życie – dodają rodzice. – Była blisko Pana Boga i będzie święta jak nasz papież – dorzucają dzieci. A bp Ignacy Dec podczas kazania podkreślił, że bohaterka nauczycielka zawsze



Uczniowie przyjęli sztandar z rąk: (OD LEWEJ) Elżbiety Kulig, sołtysa wsi, oraz rodziców Mariana Borowskiego i Marzeny Mikołajek

była wierna prawdzie (fragment s. V). Nawet gdy kosztowało ją to utratę stanowiska.

Na program uroczystości składały się: Msza św. z poświęceniem sztandaru, akademie w sali świetlicowej, podczas której przekazano sztandar uczniom, oraz

część artystyczna w wykonaniu uczniów szkoły.

Gościem specjalnym wydarzenia była s. Bernadeta Lipian, postulatorka w procesie beatyfikacyjnym Anny Jenke, oraz delegacja koła Towarzystwa Przyjaciół Anny Jenke ze Świdnicy. xrt

Dom Pomocy Społecznej w Ludwikowicach Kłodzkich

Smak życia

Historie życia niepełnosprawnych nigdy nie są szablonowe. Zawsze jednak **krążą wokół tematu wolności.**

Pomysł jest dobry tylko pod jednym warunkiem. Dzieci jeszcze lepiej wiedzą, że życie naprawdę ma sens. Nawet jeśli dla innych nie jest to takie oczywiste. Nawet jeśli inni woleliby, żeby nie tylko sensu nie było, ale i takich dzieci.

Dobre pomysły, dużo dobrych pomysłów, czyli coraz więcej powodów do tego, by chciało się żyć. To zasługa dwóch kobiet z Ludwikowic: s. Moniki Pampuch, kierującej ludwikowickim DPS, i Ewy Postół, prowadzącej Szkołę Podstawową i Gimnazjum dla niepełnosprawnych. Takich historii aż chce się słuchać.

Wrzesień dobrych wieści

Wszystko zaczęło się z początkiem zakończonego właśnie roku szkolnego. Wszyscy wiedzieli, że w okolicy Ludwikowic jest sporo uwięzionych dzieci. Niepełnosprawność. Ona zamyka świat. Ogranicza horyzonty i wmawia niemożność. Nie tylko dzieciom, także ich rodzicom.

Dyrektorki: s. Monika i Ewa, nie zgodziły się na to. Wyruszyły z odsieczą. Udało się.



S. Monika – pozwoli sobie wejść na głowę, ale tylko dla dobra dzieci



ZDJEŃCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

Olimpia ciągle walczy. Teraz jednak o sprawność podczas terapii, a nie z beznadzieją w życiu

Czternaściorgu dzieciakom otwarto drzwi. Poszły do szkoły. Prawdziwej. Takiej, która wie, jak uczyć, wychowywać i kochać. Bo tutaj inaczej się nie da. Bez miłości wszystko nie ma sensu. I sił zabraknie.

Przyszli do świata, który ich rozumie. Te, które od lat znały tylko swoje podwórko. Z balkonu. Były w szoku, bo okazało się, że świat jest bardzo duży i ciekawy. Nawet wtedy, gdy nie można go zobaczyć. Jak niewidoma dziewczynka. – Przez wiele lat nikt nie dał jej opiekunom nadziei na normalność – tłumaczy dyrektorka. – Tutaj szybko przekonali się, że samodzielność nie potrzebuje oczu. Tak bardzo.

Nowy dom i nowa nadzieja

Dziewięćdziesiąt kilogramów wagi, mieszkanie na piętrze, paraliż nóg – to więzienie dla Olimpii. Piętnaście lat życia rodziny to bezradne przyglądanie się, jak dziewczyna zamienia się w roślinkę. Zabrakło fachowej rady i wsparcia, że walka ma sens. Teraz trzy kobiety: matka z córkami mieszkają w ludwikowickim DPS. – Tylko tak rehabilitacja Olimpii odniesie skutek – uzasadnia pani Ewa. – Na pierwsze efekty nie trzeba było długo czekać. Dziewczynka staje już na własnych nogach.

Julita, bliźniacza siostra Olimpii, dodaje: – Kocham świat DPS. Dzisiaj jestem tu wolontariuszką. W przyszłości będę tu pracować.

Dobre historie opowiadają obie dyrektorki. Znam już Patryka, któremu do życia potrzeba było higieny, diety i rehabilitacji. Znam Agnieszkę, która odkrywa świat edukacji. Po raz pierwszy – choć ma trzydzieści pięć lat. Znam także ich opiekunów. Ludzi, którzy zaznali pokoju serca. – Dzieci oddajemy w ręce, które czynią cuda – mówią ze łzami w oczach. – Po latach uwięzienia przypominamy sobie, że możemy zadbać o siebie. A po południu znowu kochać dziecko. Już inaczej, znacznie lepiej.

Post scriptum

Czasami oglądam telewizyjne wiadomości. Potem nie mogę się pozbierać. Nie mam telewizora, ale czasami oglądam. Częściej przeczytam newsy w Internecie. I tu, i tu jest tak samo: bardzo dużo dowodów na to, że świat jest zły, i bardzo mało dowodów na to, że świat jest dobry. Kataklizmy, wypadki, kłamstwa, kradzieże, skandale. No i odechciewa się żyć. Nie pokazują s. Moniki i pani Ewy. Są za dobre.

Ks. Roman Tomaszczuk

Niepełnosprawni mogą wspierać siebie nawzajem



Piosenki na pielgrzymkę

Zwycięstwo faworytów



**Biskup
Ignacy Dec**

Wielu współczesnych wyznaje zasadę, że nie ma prawdy obiektywnej, ale prawda jest wynikiem koniunktury czy poprawności politycznej.

Ci właśnie chcieliby poddać wszystko pod głosowanie.

Przeciwnicy tak pojmowanej prawdy są dzisiaj napiętnowani i zmuszani do milczenia. Osobą, która zawsze kierowała się w życiu prawdą, była sługa Boża Anna Jenke.

Ta nauczycielka wiedziała jednak, że źródłem prawdy jest Bóg, dlatego przez całe życie pedagogiczne **ważniejsze dla niej było prawo Boże i własne sumienie, niż dyrektywy władz oświatowych, które próbowały „łamać” sumienia.**

Oświata bowiem była wtedy instrumentalnie traktowana przez partię komunistyczną.

Postawa Anny nie była powszechnie przyjęta i akceptowana.

Większość nauczycieli ulegało naciskom aparatczyków partyjnych.

W kontekście Anny Jenke i tematu wychowania warto przypomnieć, że istnieją cztery instytucje,

w których całkowita demokratyzacja jest niemożliwa, a nawet szkodliwa. Są nimi: rodzina, szkoła, Kościół i wojsko. Tam prawdy nie można głosować.

Z kazania podczas uroczystości nadania SP w Mrowinach imienia Anny Jenke (15.06.2008 r.)

Od 13 do 15 czerwca uzdrowski Łądek Zdrój rozbrzmiewał melodiami piosenek religijnych w wykonaniu młodych artystów.

Już po raz piętnasty parafia pw. Narodzenia NMP w Łądku-Zdroju przygotowała spotkanie młodych muzyków kościelnych. Diecezjalny Przegląd Piosenki Pielgrzymkowej to trzy dni spotkań (próby, przesłuchania, koncerty kameralne, imprezy towarzyszące, Msza św., koncert laureatów), które dostarczają nie tylko mieszkańcom miasta i okolic, ale także uczestnikom, gościom i kuracjom wiele wrażeń i przeżyć duchowych. W tym okresie miasto żyje młodością. Na przegląd przyjeżdża bowiem około 500 uczestników.

W tym roku w przeglądzie wzięło udział siedemnastu uczestników (solistów, due-tów i zespołów). – To mniej niż zwykle – wyjaśnia wikary łądeckiej parafii ks. Daniel Koprowski, dyrektor przeglądu. – Ale za to po raz pierwszy gościliśmy schole z Czech – mówi.

Werdykt jury po raz kolejny docenił artyzm scholi „Ave” z Bielawy (zdobyła grand prix przeglądu). W kategorii solistów i duetów najlepszą okazała się Izabela Szczepańska z Bierutowa. W kategorii: schole i zespoły dziecięce zwyciężyło „Małe Ave” z Bielawy. W kategorii schole i zespoły młodzieżowe doceniono zespół „Muka” (Usti nad Orlicą, Czechy). Przyznano nagrody specjalne: publiczności – „Berit” (Głuszyca), dla najmłodszego uczestnika – pięcioletnia Iza z „Radosnych duszków” (Świdnica), za najlepszy doping i zabawę – także „Radosne duszki”.



Bielawska schola „Ave” po raz dziesiąty wystąpiła przed łądecką publicznością



Tak dopingowali swoich rywali członkowie głuszyckiego „Berit”

■ R E K L A M A ■

LEASING
KREDO
www.kredo.pl

**WYPOŻYCZALNIA
SAMOCHODÓW**

CMP Holding Sp. z o.o.
ul. Karkonoska 45
53-015 WROCLAW
tel.: 071 33 43 137
071 33 43 157
faks: 071 33 43 162

SW POLMOZBYT Sp. z o.o.
58-100 Świdnica
ul. Bystrzycka 12
tel. 074 85 34 999

Było sobie miasto.

GÓRNICTWO. Kilkanaście lat temu nieprzemysłane działania wielu osób zniszczyły w Wałbrzychu to, z czego miasto wyrosło i czym żyło. **Pozostali ludzie, którym dano w zamian niewiele.**

tekst i zdjęcia

MIROŚLAW JAROSZ

mjarosz@goscniezielny.pl

Górnictwo, będące niegdyś błogosławieństwem dla Wałbrzycha, teraz stało się jego przekleństwem. Po czasach, kiedy na początku XX w. Zagłębie Wałbrzyskie było największym w Europie Środkowej, pozostały przysłowiowe „bród, smród i ubóstwo”. To oczywiście trochę przejawskrawiona opinia, jednak, niestety, w pewnej mierze prawdziwa.

Coś tu śmierdzi

Od kilku lat nieznośny smród wdziera się do mieszkań nawet wtedy, gdy okna są szczelnie zamknięte. Mieszkańcy ulic św. Józefa i przyległych w dzielnicy Sobięcín narzekają na ciągłe bóle głowy, drapanie w gardle, nudności i złe samopoczucie. Wszystko przez duże stężenie siarkowodoru w powietrzu. Skąd się wziął, nikt nie wie. Kiedy odór pojawił się po raz pierwszy, zamknięto pobliską szkołę. Nikt nie potrafił stwierdzić, czy w powietrzu nie ma toksyn. Szkoła stała przez wiele miesięcy opuszczona, aż popadła w ruinę i trzeba było ją wyburzyć. Ucierpiały też dziesiątki rodzin mieszkających w pobliżu – są skazane na wdychanie siarkowodoru, bo nie można ich przenieść w inne miejsce z powodu braku w Wałbrzychu kilkuset mieszkań. Tych zaś brakuje z uwagi na wysokie koszty remontów po uszkodzeniach górniczych.

W ostatnich dniach pojawiły się w końcu konkretne informacje o pochodzeniu nieprzyjemnego zapachu na Sobięcín. Z raportu wykonanego na zlecenie Urzędu Miejskiego w Wałbrzychu przez dr. Jana Tarkowskiego z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie wynika, że źródłem siarkowodoru w wycieku przy ulicy św. Józefa mogą być siarczki

zawarte w mułach powęglowych i być może zakopanych odpadach pokoksowniczych, wymywane przez napływające wody podziemne. Niestety, jak wynika z raportu, zlokalizowanie źródła zanieczyszczeń i jego neutralizacja nie przerwałyby spływu skażonych wód jeszcze przez długi czas. W tej sytuacji zaleca się wykonanie skanalizowania wypływających wód i ich oczyszczania.

To kolejny kłopot. Miasta zupełnie nie stać na taką inwestycję. Prezydent Wałbrzycha z uwagi na niedogodności i brak komfortu życia, na jaki narażeni są mieszkańcy ul. św.

Józefa, podjął decyzję o obniżce od 1 czerwca tego roku czynszu dla mieszkańców tego terenu. Ulga będzie wynosiła 20 proc. i za wady techniczne lokalu kolejne 7 proc. Niestety, obniżka czynszów zupełnie nie rozwiązuje problemu mieszkańców.

– Nie możemy wskazać konkretnej przyczyny wydzielania się siarkowodoru – mówi Michał Pacierpnik, zajmujący się w Wałbrzyskim Urzędzie Miejskim problemami wynikającymi z górniczej przeszłości miasta. – Na pewno są one związane z działalnością przemysłową, jednak dziś nie możemy już stwierdzić jaką. W tej okolicy przez dziesiątki lat działały koksownia, kopalnia, elektrownia i inne zakłady.

Wspomnień czar

Udokumentowana historia górnictwa w tym rejonie trwała dokładnie 566 lat. Najstarszy przekaz z 1434 r. informuje o wydobyciu węgla kamiennego w rejonie Nowej Rudy. Początki eksploatacji węgla kamiennego w rejonie Wałbrzycha pochodzą z 1536 roku, a pierwsza wzmianka o istnieniu kopalni z roku 1561 i dotyczy wsi Biały Kamień. Wkrótce rozpoczęto wydobycie węgla we wsiach Sobięcín i Stary Zdrój (obecnie dzielnice Wałbrzycha).

Kiedy w drugiej połowie XIX wieku zbudowano linię kolejową z Wałbrzycha do Wrocławia, przemysł górniczy otrzymał kolejną szansę. Wydobycie węgla oraz dysponowanie na miejscu energią spowodowało gwałtowny rozwój także innych gałęzi: ceramiki, koksownictwa, przemysłu maszynowego, włókienniczego i energetycznego.

Wysokie wydobycie węgla z niewielkimi spadkami w okresach kryzysów utrzymywało



Kiedy zamknięto kopalnię, ponad 10 tys. górników straciło pracę. Obok dawnych szybów powstały „biedaszyby”



Wałbrzych powstał z górnictwa, jego ślady widać tu na każdym kroku

się do roku 1980. Później nastąpił systematyczny spadek wydobywania. W 1990 roku kopalnię wałbrzyskie postawiono w stan likwidacji. Ostatnia przestała istnieć w 1998 roku.

Warto pamiętać, że to właśnie w Wałbrzychu zbudowano pierwszą na kontynencie europejskim sztolnię przystosowaną do transportu węgla w łodziach. „Lisiał” sztolnię, bo o niej mowa, zaczęto drążyć w 1791 r. w Lisim Wzgórzu. Jej otwarcie nastąpiło trzy lata później. Od początku stanowiła atrakcję turystyczną dla władców, sławnych ludzi oraz kuracjuszy z pobliskiego Szczawna-Zdroju. Była w niej m.in. para królewska: Fryderyk Wilhelm III z żoną Luizą. W 1867 r. sztolnię otomowano i była nieczynna przez 133 lata. Po likwidacji wałbrzyskich kopalń utworzono Muzeum Przemysłu i Techniki. Jego siedzibą został Zakład Górniczy „Julia”, najstarszy w rejonie wałbrzyskim zakład przemysłu wydobywczego.

Turystyka!

Nieczynna kopalnia węgla kamiennego i Lisia Sztolnia miały być obok Zamku Książ największą atrakcją turystyczną Wałbrzyska. Na Międzynarodowej Konferencji Naukowej, jaką w 1996 r. zorganizowano w Wałbrzychu, stwierdzono, że zespół architektoniczno-przemysłowy budowli likwidowanego Zakładu Górniczego „Julia”, powstały w połowie XIX wieku, uznaje się za unikatowy w skali światowej, o dużych wartościach architektoniczno-przemysłowych, a Lisia Sztolnia jest unikatowym w skali światowej zabytkiem o dużych wartościach historycznych.

Jeden z prelegentów, Ian Walden, dyrektor Muzeum Górniczego Black Country w Wielkiej Brytanii, mówił: „Uważam ten kompleks górniczy za jedno z najbardziej znaczących miejsc tego rodzaju w Europie. Kompleksowość zabytków górnictwa może wykreować ten obiekt natury archeologii przemysłowej na atrakcję turystyczną o statusie europejskim”.

W 2001 roku z budżetu miejskiego wydano więc 4 mln złotych na udrożnienie i wyremontowanie sztolni. Łącznie długość udostępnionego odcinka, który poddano renowacji, wynosiła 1300 m. Następnym etapem prac miała być adaptacja dla masowego ruchu turystycznego. Niestety, na skutek wielu błędów, popełnionych przez dyrekcję ówczesnych Wałbrzyskich Kopalń Węgla Kamiennego i Wydziału Inwestycji Urzędu Miasta Wałbrzyska w okresie realizacji II etapu inwestycji do celów turystycznych oraz na nierzetelnym opiniowaniu problemów wodnych przez zespoły kopalniane z udziałem naukowców, sztolnia została w większości zatopiona i niedostępna dla turystów. Do tego może w każdej chwili runąć; jest też w niej niebezpieczny gaz. Obecnie udostępnione jest do zwiedzania około 200 m Lisiej Sztolni oraz cały kompleks byłej kopalni „Thorez” („Julia”).

W tej chwili muzeum odwiedza około 5 tys. osób rocznie. To niewiele jak na największą atrakcję regionu.

– Mam wciąż nadzieję, że Lisia Sztolnia będzie ponownie odbudowywana, łącznie z całym kompleksem pokopalnianym – mówi Kazimierz Szewczyk z Muzeum Przemysłu i Techniki. – Niestety, wiąże się to z wielkimi



Od miesięcy prowadzone są badania w celu zlokalizowania źródła i ustalenia dokładnej przyczyny pojawiania się siarkowodoru. Jak na razie niewiele pomogło to okolicznym mieszkańcom



Smutna pamiątka chlubnej przeszłości

kosztami, których jak na razie nikt nie chce pokryć.

Zlikwidować wszystko

Jak to się stało, że nie ma dziś Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego? Nikt nie chce się przyznać do likwidacji kopalni. Postkomuniści zrzucają winę na „Solidarność”, ta zaś czuje się oszukana.

W październiku 1990 roku z inicjatywy wałbrzyskiej „Solidarności” podpisano umowę społeczną dotyczącą restrukturyzacji regionu wałbrzyskiego połączonej z likwidacją Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego. Chodziło o to, by skutki społeczne odejścia od górnictwa były jak najmniejsze. Jednak już dwa lata później było jasne, że kolejne rządy RP nie mają zamiaru wywiązać się z przyjętych na siebie zobowiązań, traktując nieodpowiedzialnie społeczeństwo wałbrzyskie. – Zostaliśmy wszyscy oszukani – mówi Aleksander Nakrewicz, związany z „Solidarnością” niemal od początku jej istnienia. – Miała być restrukturyzacja, a skończyło się na likwidacji.

Niemal z miesiąca na miesiąc ponad 130-tysięczne miasto, utrzymujące się prawie wyłącznie z górnictwa, zostało go pozbawione. Pociągnęło to za sobą wiele negatywnych skutków społecznych, z którymi do dziś nikt nie potrafi sobie poradzić.

To, że w wałbrzyskim górnictwie trzeba było coś zmienić, wiedzieli wszyscy. Górnicy pracowali tu w warunkach najtrudniejszych w kraju, wydobywając węgiel niemal ręcznie, jak w XIX wieku. Poza tym cena węgla była niższa od kosztów wydobywania. W połowie lat 80. zaczęto więc budowę szybu „Kopernik”, wówczas najnowocześniejszego w Europie. Kiedy wydano miliardy złotych, a budowa była niemal na ukończeniu... wszystko zniszczone.

Dzisiaj oddalone o kilkadziesiąt kilometrów kopalnie w pobliskich Czechach znakomicie prosperują, a jedyna wałbrzyska koksownia sprowadza węgiel z zagranicy za cenę kilkukrotnie wyższą, niż kosztowałoby wydobywanie na miejscu. Zabrakło wyobraźni? ■

PANORAMA PARAFII pw. św. Jerzego w Wojborzu (dekanat Kłodzko)

Bez księdza ani rusz

Zachwycające wewnątrz kościoła parafialnego dobrze **oddaje duchowość ludzi, którzy w nim się modlą.**

Właściwie już dawno nie pamiętają, że przyjechali tu z różnych stron Polski. Wielu z Mszany Dolnej i Górnej. Ci przekonują, że chcieli tu osiąść, bo górki przypominały im rodzinne strony. Inni przybyli z Buga. Nauczyli się nowej ojczyzny. Już ją kochają. Już dla niej pracują i z niej żyją. Już chcą w niej być pochowani.

Zaangażowani

- Kiedyś byliśmy zmuszeni wziąć swoje sprawy we własne ręce - mówi Zbigniew Dzierzbicki, radny gminny, wojborzanin. - Przekonaliśmy się, że potrafimy być skuteczni w walce o swoje. Uwierzyliśmy we własną siłę. A odkąd mamy wsparcie ze strony naszego proboszcza, wyniki są jeszcze lepsze.

Radny mówi o odnowie Domu Ludowego i budowie parkingu, o remoncie wieży kościelnej - żeby wspomnieć o tych bardziej spektakularnych osiągnięciach. A co do proboszcza: - Ten człowiek jest nam potrzebny, żeby swoją otwartością i zdrowym rozsądkiem pomagał nam jeszcze lepiej działać - uzasadnia Dzierzbicki. - Dlatego zaprosiliśmy go do rady sołeckiej. Pomysł był dosyć oryginalny, ale na jego błogosławione skutki nie trzeba było długo czekać.



Dzieci podczas parafialnego odpustu

PONIŻEJ: Ołtarz św. Floriana jest ulubionym proboszcza - kapelana strażaków

Rozmodleni

- Pewnie, że kiedyś było jeszcze lepiej, ale i dzisiaj nie jest źle - mówi Violetta Wójtowicz, jedna z dwóch parafialnych organistek. - Jesteśmy rozspiewaną parafią. Słynie z tego w okolicy. Ludzie naprawdę lubią śpiewać i chętnie uczą się nowych pieśni - cieszy się, opowiadając o parafialnym chórze, który prowadzi jej koleżanka.

Zaznacza również: - Nie zamykamy się z pobożnością

w murach kościoła. Organizujemy festyny, a dzięki proboszczowi co roku ponad dwieście dzieci dostaje paczki od św. Mikołaja. Świetnie sprawdza się nasza współpraca ze szkołami: podstawową i gimnazjum.

W Wojborzu łatwo można się przekonać do tego, że proboszcz nie może żyć obok spraw swoich parafian. A samo duchowe wsparcie to za mało. Dopiero społecznikowska żyłka i kapłańska wrażliwość stwarzają nowe standardy w małej ojczyźnie. Przy tym parafianie podkreślają, że ksiądz jest człowiekiem dialogu, dla którego dobre jest wrógiem lepszego - a lepsze nie znaczy: proboszczowskie.

Ks. Roman Tomaszczuk



Zapraszamy na Msze św.

DNI POWSZEDNIE:

latem **18.00**,
zimną **17.00**

DNI ŚWIĄTECZNE:

9.00 i 11.00

Zdaniem proboszcza



Jestem tu jak u siebie. Ciepło i serdeczność przyjęcia mnie w parafii zobowiązuje do

wierności tym, którym służę. Robię, co mogę, by spełnić ich oczekiwania. A trzeba powiedzieć, że ludziom zależy na coraz głębszym zaangażowaniu Kościoła w życie małej ojczyzny. Tutaj nauczyłem się bardzo dobrze, jak blisko do siebie mają wszyscy, którzy troszczą się o dobro wspólne, o człowieka. Podziwiam swoich parafian za to, jak kochają Pana Jezusa i Kościół. Ich rozmodlenie i rozspiewanie podczas liturgii jest dla mnie znakiem nadziei na przyszłość. Nie ma bowiem co ukrywać, że część mieszkańców to ludzie obojętni religijnie. Laicyzacja dotyka także młodzież. Martwi mnie to, że już nie docieram do niej, że bez pomocy rodziców niewiele wskóram. Dlatego pokładam nadzieję w szturmowaniu nieba. Co u ludzi jest niemożliwe, u Boga okazuje się zbawienne, dlatego nam podarowane. Liczę na to bardzo.

Ks. Zdzisław Wójtowicz

Rocznik 1962, wyświęcony 23.05.1987, wikariusz w Bolesławcu (7 lat), Łądku-Zdroju (3 lata). Proboszcz w Radochowie (3 lata), a od 1999 w Wojborzu. Powiatowy kapelan strażaków. Wierny kibic piłki nożnej i siatkówki.